Dzisiejszy numer zaw[illegible]ra 6 stron
OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

KUPON PREMJOWY 26. III. 34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 26 marca 1934 Nr. 85

Eksmisje będą wstrzymane!

W dniach najbliższych ukaże się dekret który usunie zmorą biedaków

Teraz należy pomyśleć o obniżeniu komornego

Przed kilkoma dniami poruszyliśmy jeszcze raz sprawę wstrzymania eksmisyj z małych mieszkań. Jak wiadomo z dniem 1 kwietnia wygasa ustawa, wstrzymująca eksmisje. W związku z tem dowiadujemy się, że w dniach najbliższych ukaże się dekret Prezydenta, wstrzymujący wykonanie eksmisyj do listopada. W ten sposób groźba eksmisyj masowych, która wisiała nad szerokiemi masami ubogiej ludności, rozchwiała się.

Teraz wypada jedynie podwoić tylko wysiłki, zmierzające do obniżenia komornego. Jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby w czasie, kiedy wszystkie bez względnie ceny spadły, kiedy za robki wszystkich się bardzo znacznie obniżyły, istniała jedna jedyna pozycja w budżetach osobistych i rodzinnych niezmieniona: święta, nienaruszalna wysokość komornego.

W jakiej formie zniżka komornego zostanie przeprowadzona — jest w zasadzie zupełnie obojętne. Ważnem jest tylko to, że obniżka nastąpić musi. Obniżka może być zróżniczkowana, t. zn., że obniżka będzie zależna od wysokości komornego, przyczem należy uważać, by obniżka komornego powinna wahać się w granicach 20 — 25 proc.

Jak już podnosiliśmy ostatnio odpowiednia obniżka komornego jest zależna nietylko od stanowiska właścicieli nieruchomości, ale również i Skarbu Państwa. Jeśli właściciele nieruchomości otrzymają odpowiednie ulgi, wtedy obniżka może być wydatniejsza. Do bolączek lokatorskich należy również podatek lokalowy i należałoby pomyśleć, czy w okresie, kiedy wysokość komornego jest tak nienormalnie wysoka, należy jeszcze obciążać lokatorów podatkiem specjalnym.

Powtarzamy: Przeprowadzenie zniżki komornego należy do zagadnień pilnych, które powinny w najbliższym czasie znaleźć rozwiązanie!

Ministrowie jadą na święta

Zmiany w rządzie spodziewane dopiero po świętach

W kołach politycznych wskazują, że żadne zmiany w rządzie nie odbędą się w najbliższych dniach. Sezon świąteczny już się rozpoczął. Większość ministrów opuszcza na święta Warszawę, a razem z nimi dygnitarze polityczni. Już wczoraj wyjechał na krótki wypoczynek prezes B. B. płk. Sławek.

W ten sposób wszystkie ewentualne zmiany w rządzie zostaną przeprowadzone dopiero po świętach.

Kilkunastu Czechów musi opuścić Polskę

Poseł czeski w Warszawie wyjechał do Pragi

Zarządzeniem władz administracyjnych ma być wydalonych w ciągu dnia dzisiejszego a najdalej do poniedziałku kilkunastu obywateli czechosłowackich, przebywających w Polsce. Powody i szczegóły zarządzenia naszych władz administracyjnych trzymane są w tajemnicy.

Zarządzeniem Min. Spr. Wewnętrznych odebrano debit pocztowy trzem dziennikom czeskim, które odznaczały się specjalnie antypolską agitacją. W kołach politycznych wywołuje wiele komentarzy wyjazd posła Czechosłowacji min. Girsy do Pragi. Utrzymują, że pos. Girsa złoży rządowi swemu sprawozdanie ze stanu konfliktu polsko - czechosłowackiego. W związku z tem mówią, że min. spraw zagr. dr. Benesz zajmie oficjalnie stanowisko wobec ostatnio zaostrzonych stosunków między Polską a Czechosłowacją. Przypuszcza się, że gdyby przemówił publicznie czeski minister spraw zagranicznych, wówczas zabrałby również głos nasz minister spraw zagr. Beck.

Nowa zbrodnia w kręgu afer Stawiskiego

W Paryżu zamordowano handlarza diamentów, sąsiada wielkiego oszusta

W Paryżu zmarł w środę nagle w jednym z hoteli dzielnicy łacińskiej handlarz djamentów Brunchvig, którego znaleziono bez życia w wannie. Mieszkający w tym samym hotelu deputowany dr. Camboulives, który pośpieszył z pierwszą pomocą na wezwanie służby hotelowej, zdołał już tylko stwierdzić śmierć. Brunchvig został rzekomo znaleziony w wannie z żyłami poprzecinanemi brzytwą.

Wbrew tym wiadomościom dr. Camboulives stwierdza, że Brunchvig nie otworzył sobie bynajmniej żył, lecz że śmierć jego nastąpiła naskutek trucizny. Handlarz djamentów albo sam popełnił samobójstwo, albo też został otruty. Dr. Camboulives stwierdza dalej, że na krześle w łazience zauważył naczynie ze śladami jakiegoś białego proszku. Lekarz zwrócił na to uwagę komisarza policji, który jednak po wejściu do łazienki nie znalazł już tego naczynia.

Dep. dr. Camboulives zamierza poruszyć tę sprawę przed komisją parlamentarną, gdyż nazwisko Brunchviga figuruje podobno na jednym z talonów czeku Stawiskiego, handlarz djamentów miał też swe biuro w tym samym budynku, w którym znajdowały się przedsiębiorstwa Stawiskiego.

PRINCE BYŁ PRZEDTEM OTRUTY

PARYŻ. (PAT.) Ogłoszony został ostateczny raport lekarzy, którzy dokonali autopsji zwłok Prince'a. Rapor ten całkowicie potwierdza poprzednie orzeczenie. Prince był najpierw zatruty, potem związany i rzucony pod pociąg. Obuwie z nóg zamordowanego zostało gwałtownie zerwane, tak, że pozostały ślady zadraśnięń.

„Krasin" w drodze do rozbitków z „Czeluskina"

MOSKWA. (PAT.) Celem wzięcia udziału w akcji ratunkowej rozbitków „Czeluskina" łamacz lodów „Krasin" opuścił w dniu 23 b. m. port leningradzki, kierując się przez ocean atlantycki, kanał Panamski i Ocean Spokojny do cieśniny Beringa.

Oszust-miljoner pozostaje nieuchwytny

ATENY. (PAT.) Żona Insulla zamierza osiąść w Londynie. Otrzymała ona już wizę francuską, lecz z powodu choroby odłożyła swój wyjazd do Paryża do piątku. Insull znajduje się gdzieś na morzu Śródziemnem.

PORT SAID. (P.A.T.). Kapitan statku greckiego „Attiki", który wczoraj rano przybył do Port Saidu oświadczył, iż przejął depeszę radjową z parowca „Maiotis", w której kapitan statku oznajmia, iż oczekuje na dalsze instrukcje adwokata Saumuela Insulla co do kierunku, w jakim parowiec ma się udać. Podobno celem podróży „Maiotisa" jest Port Said.

Lista premjowanych Czytelników na str. 5-ej

SKROTY

Z Kordoby donoszą, że w kopalni Penarroya nastąpiło obsunięcie się złoży węgla, przyczem dwóch górników poniosło śmierć na miejscu, a kilkunastu jest ciężko rannych.

*

Sąd zdrowia w Wuppertal (Niemcy) nakazał w 20-tu wypadkach przymusową sterylizację osób, uznanych za dziedzicznie obciążone epilepsją, chorobami umysłowemi, oraz alkoholików.

*

Herbert Wiley, jedyny z załogi oficerskiej, który ocalał podczas katastrofy sterowca „Akron", został wyznaczony na komendanta sterowca „Macon" na miejsce dotychczasowego komendanta Alger Dresel'a.

Straszne zarażenie w Instytucie Dentystycznym

Ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie o zarażenie kiłą przy wyrywaniu zęba w Państw. Instytucie Dentystycznym: Sąd Apel. zatwierdził wyrok pierwszej instancji, oddalając skargę poszkodowanej o 55 tysięcy złotych.

Sprawą musi się zająć Sąd Najwyższy, aby wydać orzeczenie prawne, ustanawiające zasadę odpowiedzialności za podobne wypadki.

GIEŁDA

Na giełdzie warszawskiej wprowadzone zostały po raz pierwszy oficjalne notowania dewizy na Berlin 210,75.

Notowano poza tem wczoraj czek na Nowy Jork bez zmiany 5,29. Londyn wzrósł z 27,07 do 27,08; Paryż spadł z 34,96 wczoraj do 34,94, podobnie Zurych z 171,53 do 171,47.

Lekkomyślny alpinista

ZURYCH. (P.A.T.). Student politechniki zurychskiej Hans Wolfers, pochodzący z Surabaja (Jawa) wybrał się na szczyt Guldenstock (2530 m. Alpy Glarneńskie) jedynie w kostjumie kąpielowym. Zaskoczony przez burzę śnieżną poniósł śmierć. Dwaj Polacy, bawiący w schronisku u stóp Guldenstock: Józef Wadas i Edward Janczewski, korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej, zorganizowali pierwsi wyprawę ratunkową, która po całonocnych poszukiwaniach, utrudnionych przez burzę śnieżną i niebezpieczny teren znalazła na drugi dzień zwłoki

Potworne ojcobójstwo

Syn przebił ojca widłami, synowa uderzyła go kłonicą

Grozą przejmujące morderstwo zostało dokonane we wsi Gładczyn pod Pułtuskiem.

Od chwili, gdy 25-letni Józef Orłowski wyrósł z lat chłopięcych wieś Gładczyn żyła pod znakiem ciągłych niepokojów, krwawych bijatyk i kłótni. Orłowski był awanturnikiem i nikomu nie dał spokoju.

Gdy stary, Jan Orłowski dobiegł do sześćdziesiątki, podzielił swą schedę między synów; Józefa i młodszego Franciszka. Józefowi dostało się więcej ziemi, ale ojciec włożył nań obowiązek alimentowania go do końca życia.

Wyrodny syn obietnicy jednak nie dotrzymał i po niejakim czasie wygnał ojca z domu.

Starzec znalazł przytulisko u drugiego syna Franciszka, który w przeciwieństwie do brata uchodził za bardzo zrównoważonego.

Gdy Józef Orłowski został powołany do wojska — ojciec zajął się jego gospodarstwem, zarabiając w ten sposób na utrzymanie, synowej Małgorzaty, dwojga dzieci i swoje. Staruszek był czułym ojcem i często posyłał wyrodnemu synowi do wojska pieniądze.

Dobrego serca synalek nie ocenił. Służba w szeregach nie zmieniła jego charakteru. Pozostał taki sam. Po powrocie pierwszą czynnością jego było wygnanie ojca, który znowu przeniósł się do młodszego syna.

Kilka dni temu Józef Orłowski wraz żoną przybył do zagrody brata, skąd zamierzał zabrać młockarnię. Pozostały sam na gospodarstwie staruszek nie pozwolił na tę samowolę, wskutek czego spotkał się z silną pięścią syna i pogróżką.

W dwa dni później t. j. 22 b. m. wieczorem na dziedzińcu znaleziono zmasakrowane zwłoki Jana Orłowskiego.

Podejrzenie padło na Józefa i jego żonę. Początkowo wypierali się winy, lecz po przesłuchaniu świadków, opisujących dokładnie przebieg morderstwa — przyznali się do zamordowania ojca w czasie bójki. Józef Orłowski zadźgał ojca widłami — zaś małżonka jego dopomogła mu uderzeniami kłonicą.

Na miejsce zbrodni niezwłocznie przybył sędzia śledczy, p. Stanisław Jagusz, z którego polecenia para morderców została aresztowana.

Niezwykłe ocalenie 12-letniego chłopca

BUKARESZT. (PAT.) Burza, która szalała przed kilku dniami na wybrzeżu morza czarnego, uniosła z miejscowości Mangalia łódź, w której znajdował się 12-letni chłopiec. Posterunek hydroplanów w Constanzy zawiadomiony o wypadku przez telefon, wysłał hydroplan na poszukiwanie łodzi. Po 2-godzinnych poszukiwaniach łódź została odnaleziona na pełnem morzu. Chłopiec, który stracił przytomność, wciągnięty został do kabiny hydroplanu i przewieziony do Constanzy.

Życie Warszawy w mrokach nocy

Na nocnej birbantce za rogatkami

Restauracje śródmiejskie nie wyczerpują bynajmniej hulaszczych możliwości nocnej Warszawy. Nie tak jeszcze dawno prawdziwa zabawa nocna zaczynała się dopiero w knajpach, dancingach i kabaretach podmiejskich. Sznury aut i dorożek konnych pędziły wówczas za belwederskie rogatki, zostawiając gości to w „Promenadzie", to w „Leśniczówce" „ czy w Marcelinie. Działy się tam orgje pijackie i bachanalje, o ktorych w towarzystwie mówić się nie godzi.

Dziś pasja do pijackiej i rozpustnej emigracji za miasto trochę przygasła, a w pierwszym rzędzie dlatego, że nawet birbant czystej wody „oszczędza" na przejazdach. Zresztą, dlaczego ma umykać za rogatki, gdy tą samą miarką wymierzą mu w mieście?

Nie znaczy to jednak, że tułaczka do zacisznych kabaretów, skrytych w ogrodach, ustała. Nie! Trwa dalej, tylko w mniejszym zakresie, i dlatego proponuję państwu wycieczkę za miasto.

— Hallo, taksówka!

— Dokąd jedziemy? — pyta szofer.

— Za Belweder! Tylko dzienną taksą! Muszę państwu przy sposobności wyjaśnić, że dziś taka moda: jeździ się nocą pierwszą taksą. Szofer na to się godzi, bo cóż ma robić? Zresztą, i on umie dać sobie radę! Gdy gość jest pijany, wtedy, jak sam powiada, licznik mu „nawala". Sens rzeczy jest jasny: cyferki odbywają marsz przyśpieszony i rachunek „puchnie."

Samochód śmiga szosą belwederską. Latarnie rzedną, reflektory silną smugę światła wyrzucają przed siebie.

— Już niedaleko! Tam, gdzie brama kąpie się w ukropie światła elektrycznego, jest nasz cel.

— Więc czekają na nas?

— Gdyby nie oświetlali się tak rzęsiście, ktoby ich znalazł!

Szofer wyłączył „gaz", zamruczały hamulce, ślepia samochodu wbiły się w bramę. Dzwonek. Portjer otwiera wrota. Wolno podjeżdża auto pod ganek. Służba, zaalarmowana przez portjera, już czeka.

— Szanowanie państwu! Na ogólną salę państwo sobie życzą czy gabinecik?

Te ogólne sale zwykle są małe i puste, bo ci, którzy szukają tutaj schronienia, wolą zawsze samotność. „Samotność, dzieloną we dwoje!" — jak to mówi poeta. Tej również idei służy zmyślna organizacja gabinetu. Stół, kilka krzeseł, i szeroka, wygodna kanapa. Bez niej, bez kanapy gabinet traci swą rację bytu i nie uspasabia do samotności... Tej poetycznej!

Zaglądamy tu, zaglądamy tam, ale skoro państwo przekonaliście się, że mówiłem prawdę, możemy zająć gabinet.

— A dlaczego drzwi mają klamki tylko od wewnątrz?

— Zaraz się przekonamy. Dzwonię na kelnera.

Przy drzwiach słychać pukanie, lecz nikt nie wchodzi, do wnętrza.

— Proszę! Gość musi podejść do drzwi i sam otworzyć. Kelner tylko puka!

— Acha!

— Nie może przecież przerywać samotności!

— A gdy sie mu nie otworzy?

— Przestanie pukać i dojdzie do wniosku, że jest niepotrzebny.

— To niemoralne!

— Powiedzmy to inaczej: Gabinety są tak moralne, jak hotele, które służą do rozpusty. A propos hoteli. Dużo się i tam zmieniło. Było tajemnicą publiczną, że większość hoteli stołecznych służyła nierządowi. Dla podróżnych wszystkie pokoje były zajęte, dla parek zawsze puste, oczywiście, za słoną zapłatą. Policja wzięła się jednak energicznie do walki z nierządem i zaatakowała hotele, które żyły z rozpusty. Nagłe rewizje w hotelach, pokojach umeblowanych, pensjonatach wypłoszoły rozwięzłe parki z Warszawy. Znalazły jednak sobie na to radę!

— Jaką?

— Wyjeżdżają do Konstancina, Świdra, czy nawet Otwocka. Tamtejsi właściciele pensjonatów „zwąchali już pismo nosem" i otworzyli im podwoje. Siedliskiem rozpusty i nierządu stały się letniskowe pensjonaty!

Wróćmy jednak do naszego gabinetu!

— Czy do tych gabinetów nie zagląda policja?

— Owszem! Czy jednak nie zauważyliście państwo dzwonka tuż przy kanapce?

— Komu on potrzebny?

— Odzywa się, gdy policja chce być ciekawą! Na głos dzwonka, naciśniętego czujną ręką portjera, uczucie „samotności" musi ustąpić miejsca przyzwoitości. Damy wówczas skwapliwie korzystają z lustra, a panowie namiętnie palą papierosy!

Tutaj jawna, choć dowcipnie maskowana, rozpusta podpiera pijaństwo i splata się w misterną całość szaleństw nocnych. A że na jedno nie starcza nam chęci, a na drugie ochoty, więc skińmy na szofera i wracajmy do domu!

Jack R[illegible]



NA NAJWYZSZYM SZYCZYCIE AMERYKI
POLSCY ALPINIŚCI ZDOBYWAJĄ ACONACAGUE

Dnia 8 b. m. czterech członków polskiej ekspedycji naukowo-alpinistycznej: dr. Narkiewicz-Jodko, Daszyński, Osiecki i Ostrowski zdobyli Aconacaguę.

Aconacagua, szczyt górujący nad terenem obu Ameryk (7015 m.) jest jedną z najwyższych gór świata. Ekspedycja nasza podwyższyła w ten sposób ustanowiony przez 2 miesiącami polski alpinistyczny rekord wysokości (Mercedario) oraz ostatecznie rozstała się z rekordem przedwojennym dr. Jakubowskiego (Kilimandżaro 5660). Zdjęcie nasze przedstawia granicę Chilijsko-Argentyńską w Andach z Aconacaguą, w całej jej wspaniałości

Sprawa o Żyrardów

przeciwko organowi łódzkich fabrykantów

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj odłożona z przed 10 dni sprawa, której tło stanowią stosunki, rozgrywające się do niedawna w Żyrardowie.

Była inspektorka pracy, p. Halina Krahelska wytoczyła skargę sądową przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu tygodnika łódzkiego „Prawda", organu fabrykantów, o zniesławienie w artykule, broniącym gospodarki uprawianej przez francuską dyrekcję Zakładów Żyrardowskich.

Jeszcze w okresie procesu Juljana Blachowskiego, zabójcy naczelnego dyrektora Żyrardowa, Gastona Badin - Koehlera, p. Krahelska zamieściła w prasie warszawskiej list otwarty, nazywając potworne stosunki żyrardowskie — piekłem.

Wówczas redaktor odpowiedzialny „Prawdy", Stanisław Zielina, występując z szeroką obroną Francuzów zasiadających na fotelach dyrekcyjnych w Żyrardowie, użył pod adresem p. Krahelskiej szereg obraźliwych zwrotów. Wyraził się więc, że „piekło jest nie w Żyrardowie, lecz w duszy tej kobiety..."

Wśród świadków w tym ciekawym procesie o zniewagę b. inspektorki pracy, znajdują się: **były minister pracy, p. Jurkiewicz,** ministrowa Miedzińska, **b. dyrektor administracyjny Zakładów Żyrardowskich, Waszkiewicz i szereg działaczy społecznych oraz wyższych urzędników inspektoratu pracy.**

Oskarżenie popiera adw. Mieczysław Rudziński, oskarżonego redaktora broni adw. Sieradzki z Łodzi.

Proces **nie doszedł jednak** wczoraj do skutku, zpowodu choroby Zieliny. Po przedstawieniu sądowi świadectwa lekarskiego, rozprawę znów odroczono do 14 kwietnia.

Druga ofiara lawiny w Tatrach

ZAKOPANE. (P.A.T.). Od rana rozpoczęły się ponowne poszukiwania ofiary onegdajszej lawiny, inż. Karpija, który leży pod zwałami śniegu.

O godz. 2-ej przy sondowaniu śniegu natrafiono na ciało inż. Karpija, leżące na głębokości kilku metrów, niedaleko od miejsca, w którem wczoraj znaleziono innych członków wycieczki. Zwłoki sprowadzono do Zakopanego w godzinach popołudniowych.

Stan zdrowia pozostałych ofiar katastrofy nie budzi **obaw.**

Wesoły Kącik

DO I NIEDO - WCIPNI



Ludzie dzielą się na dowcipnych i niedowcipnych. Różnica jest widoczna przedewszystkiem przy prowadzeniu rozmowy.

Niedowcipny naprzykład wierzyciel mówi ordynarnie prosto z mostu:

— Należy mi się 10 złotych. Oddaj.

Dowcipny zaś zupełnie inaczej zabiera sie do rzeczy.

— Nie pamietasz — pyta jak by od niechcenia, — w którym roku Kolumb odkrył Amerykę?

— W 1496.

Dopiero wtedy dowcipny wierzyciel wybucha:

— To ty draniu, co było 500 lat temu pamiętasz! Ale o tem, że ci onegdaj pożyczyłem 10 złotych, to już zapomniałeś?

Niedowcipny facet, kiedy jest na kogoś zły, mówi mu poprostu:

— Idjota jesteś!

Dowcipny nigdy się tak nie zachowa.

— Wiesz — powie — znam pewnego doktora, który leczy wszystkie choroby. Według alfabetu. W jednym tygodniu naprzykład leczy astmę, angine, anemję i wszystkie na „a". W drugim tygodniu leczy bronchit, bazetową chorobę i inne na „b". Potem na „c" i tak dalej. W tym tygodniu dojechał do litery „i". Leczy isjasz i idjotów. Możebyś do niego poszedł?

Niedowcipny, gdy mu kobieta powie omdlewającym głosem: „Mam bardzo gorące serce", zarumieni się, padnie na kolana i poprosi ją o rękę.

A dowcipny? Uśmiechnie się tylko.

— Gorące serce? To się świetnie składa! Zmarzły mi właśnie ręce, pozwoli pani, że sobie ogrzeję...

Dowcipny każda wiadomość potrafi podać przyjemnie.

— Pojęcia nie masz — powie naprzykład — jaki się twój kuzyn Leoś ostatnio zrobił zimny.

— Od kiedy?

— Od czasu, kiedy umarł.

A niedowcipny mruknie ponuro: „Leoś umarł" i już.

Wogóle lubię bardzo ludzi dowcipnych. I chwalić Boga, że są jeszcze tacy.

Do redakcji często przysyłają mi młodzi poeci wiersze. Ponieważ nie mam ich gdzie drukować, więc albo odsyłam autorom zpowrotem, albo wrzucam do kosza. Dowiedział się o tem pewien dowcipny młodzieniec i znalazł na mnie sposób. Nie mogę jego rękopisów ani odesłać, ani wrzucić do kosza .

Poprostu cwaniak pisze swoje wiersze cieniutko ołówkiem na marginesach [illegible].

Więc ktoby mu odesłał?

Dowcipny, co?

Napoleon Sądek

Zwróć uwagę!

5 miljonów żołnierzy stoi z bronią u nogi

(w.) Wedle ostatnich publikacyj Ligi Narodów stan sił zbrojnych poszczególnych państw w końcu ub. roku przedstawiał się następująco:

Armja belgijska (bez żandarmerji) 77.000 żołnierzy, bułgarska 20.000 oraz 13.000 żandarmów, Danja 26.000, Niemcy 100.000, Anglja 130.000 wojska czynnego, 125.300 rezerw i 172.100 żołnierzy kolonjalnych, Estonja 14.000, Finlandja 25.737, Francja 650.000, Włochy 360.000, Jugosławja 148.000, Łotwa 23.500, Litwa 18.000, Holandja 35.000, Norwegja 30.000, Austrja 30.000. Polska posiada 266.015 żołnierzy, 33.803 w K. O. P., 8.000 w Straży Granicznej i 28.800 policji, Portugalja 67.000, Rumunja 255.000 żołnierzy, 20.000 żandarmerji i 24.000 strażników granicznych. Rosja 1.300.000, Szwecja 34.000, Szwajcarja 26.000, Hiszpanja 233.000, Czechosłowacja 176.000, Turcja 200.000, Węgry 35.000.

Z powyższych danych wynika, że w Europie stoi dziś pod bronią 4.804.255 umundurowanych, bogato wyposażonych technicznie i wyćwiczonych do boju młodych ludzi. Prawie pięć miljonów mężczyzn w sile wieku przeznaczonych jest do obrony pokoju. Taką siłę potrafi Europa w jednej chwili wprowadzić w krwawy taniec wojenny, jeśli... padnie hasło do boju!

Strajk drukarzy w Poznaniu i na Pomorzu

POZNAŃ. (P.A.T.). Wczoraj o godz. 12 w poł. wybuchł strajk zecerów w niektórych drukarniach poznańskich.

Powodem strajku jest odmowne stanowisko pracodawców wobec żądania zecerów przedłużenia umowy zbiorowej, **której termin** upływa 1 kwietnia. Inspektor pracy zwołał wieczorem konferencję stron, aby doprowadzić do załagodzenia konfliktu.

TORUŃ. (P.A.T.). Wczoraj o godz. **12-ej w południe wybuchł strajk pracowników drukarskich we wszystkich drukarniach. Strajk wybuchł naskutek zmiany warunków pracy i płac w zakładach graficznych.**

Według otrzymanych wiadomości z terenu województwa pomorskiego strajkują również pracownicy zakładów graficznych w Wąbrzeźnie, Chełmnie, Grudziądzu, Pelplinie, Tczewie Starogardzie.

Dziś odbyć się ma konferencja u inspektora pracy przedstawicieli właścicieli zakładów graficznych i pracowników drukarskich.

Jan Kiepura śpiewa na cel dobroczynny ale... w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). Wczoraj odbyła się w największym berlińskim kinoteatrze premjera filmu: „Me serce woła za tobą", w którym główną rolę gra Jan Kiepura. Tenor polski wystąpił na końcu przedstawienia z paru pieśniami, gorąco i owacyjnie witany przez licznie zaproszoną publiczność niemiecką.

Jan Kiepura wystąpi ponownie we wtorek 27 marca podczas powtórzenia premjery swego filmu, a **dochody z powtórzenia premiery przeznaczył tenor polski na rzecz pomocy zimowej dla bezrobotnych w Niemczech.**

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, jakiś czas przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas, owoc grzesznej miłości tamtejszej włościanki i... cygana. Jur odziedziczył po ojcu nietylko smagłą cerę i cygański charakter. Wszyscy uważali go za wcielenie djabła, bo był zawadjaką i zadawał się z żywiołem przestępczym.

Gdy go powołano do wojska, awansował szybko i został wachmistrzem. Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody, której towarzyszyła jej siostra cioteczna, Basia. Olas zakochał się w Danusi od pierwszego wejrzenia i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego w osobie sąsiada Antoniego Elickiego. Nie wiedział o tem, zresztą, nawet ojciec Danusi, który był niemało zdziwiony, gdy Elicki oświadczył się o rękę córki. Widząc, że i ona mu sprzyja, — zgodził się na to małżeństwo, natomiast — rzecz prosta — dał kosza Olasowi, gdy ten tegoż wieczora — także przyszedł z oświadczynami.

Gdy pewnego ranka Olas przejeżdżał przed domkiem Kastalskiego, zauważył przed oknem Danusi bukiet róż. Sięgnęła po niego rozczulona i pocałowała. Jur Olas postanowił wyśledzić domniemanego kochanka i usunąć go ze swej drogi.

Tejże nocy Jur udał się pod domek Rastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi s pokoju Danusi na werandę, a stamtąd ześlizguje się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj-Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedwczesne pieszczoty.

Nazajutrz z rana Olas, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, postanowił go zgładzić.

Gdy tylko rotmistrz wszedł do stajni koszarowej, Olas rzucił się na niego z widłami i gdyby nie przypadek, zabiłby go. Nadbiegli dragoni przeszkodzili mu w tem. Zataił prawdziwy powód napadu.

Sąd skazał Olasa na ciężkie roboty i zesłanie na Syberję. Narazie odtransportowano go do więzienia, gdzie w sąsiedniej celi siedział skazany za sprzeniewierzenie jego kolega pułkowy Liszek. Zdołał z nim zamienić parę słów.

Podczas nocnego obchodu dozorca Barbarow usłyszał z celi Liszka jęki. Gdy otworzył drzwi, ujrzał Liszka wijącego się w boleściach.

Wypuścił również Olasa, aby mu pomógł ratować Liszka. Gdy to uczynił, obaj więźniowie rzucili się na niego, związali go i uciekli z więzienia.

Zdążali ku granicy, przedtem wszakże jeszcze Olas chciał załatwić swe porachunki z rotmistrzem i Danusią.

Zbiegli więzniowie dotarli do domu, w którym mieszkał rotmistrz Hebdyński. Wtargnęli tam, ale nie zastali go w domu, Liszek zabrał mu znalezione pieniądze, a Olas — rewolwer herbem i inicjałami rotmistrza. Teraz udali się do Danusi.

Zdarzyło się, że właśnie Danusia zeszła w nocy do ogrodu orzeźwić się. Prezrażona ujrzała Olasa. Rozmowa z nim wyjaśniła jej i jemu, że rotmistrz bynajmniej nie wracał od niej, lecz od Basi. Pomimo to Jur rzucił się na nią, lecz Kastalski obudził się i wyrwał córkę ze szponów Jura, który uciekł, grożąc zemstą.

Wraz z Liszkiem przedostał się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który prowadził podwójne życie. Za dnia bowiem był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była... Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrz Hebdyński pojechał do Warszawy, aby tam uzyskać zgodę matki na jego ślub z Basią. Niestety, matka pod żadnym pozorem na to się zgodzić nie chciała...

Słowa matki, zresztą, bynajmniej nie zachwiały postanowieniem rotmistrza. W dalszym ciągu mniemał, że jego szczęście w życiu to tylko — Basieńka...

Znał wszakże niezłomność charakteru matki i wiedział, że sprzeciwianie się jej tylko jeszcze bardziej zaostrzy jej upór. Wolał więc, zgodnie z taktyką wojskową, wycofać się na zawczasu przygotowane pozycje obronne.

Na parę dni dał spokój. Matka też już więcej o tem nie mówiła. Gdy wszakże ponowił ten temat, spotkał się z takim samym upartym oporem. O mało nie doszło nawet między nimi do przykrej sceny.

Rotmistrz bąknął bowiem, zdenerwowany, że ostatecznie obejdzie się bez błogosławieństwa matki. Pani Poraj - Hebdyńska, słysząc te słowa, wybuchnęła straszliwym płaczem... Zarazem wszakże jakby... nieco zmiękła.

Wreszcie nadszedł kres urlopu. Dzień przed odjazdem rotmistrz uczynił ostatnią próbę.

Opracowywał właśnie „plan kampanji", gdy ordynans przyniósł mu list urzędowy. Zawierał wiadomość, która dla innego oficera byłaby wielce radosna. Zawiadamiano go, że został przeniesiony do keksholmskiego pułku ułanów gwardji cesarskiej i przydzielony do świty wielkiego księcia Konstantego Konstantynowicza, udającego się na objazd zagranicznych portów wojskowych na pokładzie fregaty „Pallada". Wielkiemu księciu towarzyszyła świta, reprezentująca wszystkie pułki gwardji.

Rotmistrz Hebdyński osłupiał. Wyjechać teraz?

Jęknął głucho:

— Basieńko moja!... Mamże cię zostawić w takiej chwili?... Nie, nie, to niemożliwe!... Nie chcę, nie pojadę!...

Pobiegł natychmiast do generał - gubernatora warszawskiego, którego znał, jako częstego gościa w domu jego matki. Generał powitał go z radosnym uśmiechem, mówiąc:

— Winszuję, winszuję, panie rotmistrzu!... Wszyscy oficerowie armji rosyjskiej ubiegali się o ten zaszczyt. Wyobrażam sobie, jaki pan jest szczęśliwy i chce mi pan, zapewne, podziękować za ten zaszczyt? Bo oczywiście, przyznam się szczerze, że to ja, przez przyjaźń dla pani Poraj - Hebdyńskiej wysunąłem pańską kandydaturę... No, a ponieważ w Petersburgu jeszcze coś znaczę, więc...

— Panie generale — rzekł poważnie rotmistrz Hebdyński, stając na baczność — błagam o odpowiedź na jedno pytanie: to moja matka, zapewne, prosiła pana generała o to zaszczytne dla mnie wyróżnienie...

— O, nie musiała specjalnie o to prosić... Znam dobrze pańskie zalety.

— Pan generał, niestety, nie zna całej prawdy. Matce mojej zależało na tem, aby z pewnych względów wysłać mnie zagranicę. Ale grubo się pomyliła. Nie pojadę i uprzejmie proszę o przyjęcie mojego wystąpienia z wojska...

— Co? — wrzasnął generał - gubernator. — Pan zgłasza swoje wystąpienie z armji rosyjskiej, panie rotmistrzu Poraj - Hebdyński? Czy się może przesłyszałem? Od kiedy to oficerom wolno podawać się do dymisji po otrzymaniu rozkazu?

Oczy nabiegły mu krwią. Zgrzytał zębami i targał wąsa. Chciał coś rzec o „polskim buncie", ale powstrzymał się. Poza tem widział tak ogromną rozpacz w oczach oficera, spoglądających, zresztą, dumnie i odważnie, że wyczuł, jak wielki jest wstrząs moralny i jak głęboką udrękę musiał przeżywać młody rotmistrz.

Rzekł więc tylko spokojnie, a stanowczo:

— Nie mam odwagi powtórzyć pańskich słów wyżej. Boję się bowiem... o pana. Niech panu wystarczy narazie, że niema i nie może być nawet mowy o pańskiej rezygnacji. Byłaby to śmiertelna obraza dla wielkiego księcia i hańba dla pułku. Ja... nie ręczę za skutki tego kroku pańskiego. Puśćmy go w niepamięć, uznajmy za niebyły. Nie będę już dłużej przed panem ukrywał, że istotnie pani Poraj - Hebdyńska zabiegała o jakiś inny przydział dla pana. Prosiła mnie o dyskrecję, ale ja się nie umiem z niczem kryć. Powiem panu tylko, że wybłagałem dla pana tę nominację osobiście u ministra wojny. Ja poprostu nie mogę tego już cofnąć. Ośmieszyłbym się na całe życie, a nie chcę mówić, coby się z panem stało. Choćby pan miał umrzeć ze zmartwienia, musi pan jechać.

Rotmistrz Hebdyński drgnął. Rozumiał, że generał ma słuszność. I że nie było już na to żadnej, absolutnie żadnej rady.

Rzekł więc tylko:

— Przepraszam pana generała bardzo i cofam moją dymisję. Błagam tylko o parodniowy urlop dla uregulowania najpilniejszych spraw.

— Niestety, to niemożliwe. Okręt odjeżdża za trzy dni. Czekają już na pana w Kronsztacie. Ale zdaje mi się, że do tego czasu zdąży pan chyba załatwić najpilniejsze sprawy.

Rotmistrz nic nie odpowiadał, kąsając wargi. Generał zaś rzekł miękko:

— Domyślam się, domyślam: sprawy sercowe? Ale jesteśmy wojacy, panie rotmistrzu. Nam sztandar — miłością, a szabla — kochanką...

Rotmistrz rozumiał, że już nie ma tu nic więcej do roboty. Stanął na baczność, zasalutował, zrobił wtył zwrot i odmaszerował...

Schodząc po schodach pałacu namiestnikowskiego, zataczał się, jak pijany. Wpadł do dorożki i pojechał do domu, każąc ordynansowi natychmiast pakować się do drogi.

W pierwszej chwili chciał jechać wprost na dworzec, nawet nie żegnając się z matką. Zbyt bolesny cios mu zadała i bał się, że ciśnie jej w twarz słowa straszliwe, płonące oburzeniem, że bezlitosnym podstępem wydarła go z ramion ukochanej.

W ostatniej chwili wszakże zdecydował się jednak pożegnać z matką, bo nie chciał jej robić aż tak wielkiej przykrości.

Przyjęła go z uśmiechem triumfu. Widząc wszakże, że jest blady, jak trup i drży na całem ciele, rzekła mu tylko poważnie:

— Zobaczysz, Jasiu, jak mi jeszcze kiedyś w życiu będziesz wdzięczny, za to, co uznałam za stosowne uczynić. Wymagał tego twój honor oficera i szlachcica. Zobaczysz, jak teraz szybko będziesz awansował. Gotowam ręczyć, że po powrocie z podróży zostaniesz majorem, wnet potem podpułkownikiem, a ambicją moją będzie widzieć cię jeszcze na życia dowódcą pułku gwardji... Będziesz wtedy od twej miłostki taki daleki, tak bardzo daleki!... Nawet nie będziesz już pamiętał, jak ta panienka wyglądała...

— Wspomniałaś, mamusiu, o honorze oficera. Tak jest, honor oficera uniemożliwił mi dymisję, ale honor szlachcica nakazuje mi dotrzymać słowa, danego kobiecie. Wiedz więc, że pierwszym moim krokiem po powrocie z podróży będzie zaślubienie Basi.

— Przyszłość jest w rękach Opatrzności, mój synu. Kto wie, jak Ona naszemi losami pokieruje...

Poczem dodała w przypływie czułości macierzyńskiej:

— Cierpisz, że rozstajesz się z ukochaną, a zapominasz o tem, jak będzie mi tęskno za tobą.

Chwyciła go w ramiona i tuliła do łona. Chciała spędzić z nim ostatni wieczór, lecz odrzekł:

— Niestety, mamusiu, nie mogę. Za godzinę odchodzi mój pociąg. Jadę pożegnać się z moją narzeczoną, a do Kronsztatu przybędę w dzień odpłynięcia statku.

Gdy odszedł, pożegnawszy się z matką, ta pomyślała sobie:

— Widzę, że tym razem to nie przelewki. Musi doprawdy bardzo kochać tę dziewczynę. Całe szczęście, że Andrzej z nim jedzie. To spryciarz i mogę na nim całkowicie polegać...

WYJAZD.

Gdy kobieta kocha, interesuje się zajęciem ukochanego mężczyzny. To jeden z najbardziej bezspornych dowodów miłości. Jeżeli mąż adwokat, interesuje się jego procesami, jeżeli lotnik, zna konstrukcję samolotów, jeżeli agent giełdowy, dopytuje się o kurs papierów wartościowych.

Tak samo i Danusia, zakochana w swym mężu, wielce interesowała się jego pracami chemiczno - laboratoryjnemi. Siadywała przy nim całemi godzinami, wpatrując się w jego pracę. Zarazem zaś była mu bardzo wdzięczna, że on, który mógł dostać duży posag, aby spokojnie pracować naukowo, wolał jednak wziąć niezamożną pannę, którą kochał prawdziwie.

Pewnego dnia bracia Eliccy dostali list, opatrzony zagranicznemi znaczkami pocztowemi. Był to list ze wszech miar nadspodziewany.

Co się okazało? Prace naukowe Elickich stały się już znane zagranicą. I oto zwracało się do nich pewne przedsiębiorstwo angielskie, zajmujące się wydobywaniem brylantów na Przylądku Dobrej Nadziei w Afryce, pragnące stosować przy swych pracach wynalazki wybuchowe Elickich. Wszystko pod warunkiem, że Antoni Elicki udałby się do Afryki i pracował tam jakiś czas.

Antoś przeczytał list i oddał żonie, aby go przejrzała. W miarę, jak czytała ten list, stawała się coraz bledsza. Znalazła z trudem jeszcze tyle zimnej krwi, by stosunkowo spokojnie zapytać:

— I co postanowiłeś?

— Nic jeszcze... Namyślę się... Oferta tego przedsiębiorstwa przechodzi moje najśmielsze marzenia...

— A więc przyjm ją. Pojedziemy do Afryki.

— Ależ to niemożliwe! Nigdy się nie zgodzę zabrać cię na ten żar i klimat, pełen najstraszliwszych chorób... Malarja, żółta febra, śpiączka...

— Więc jakże? Chyba nie pojedziesz sam? Nie wyobrażam sobie naszej rozłąki.

Była już bliska płaczu. Antoni roztkliwiony tem, pogładził ją po różowym policzku i rzekł z uśmiechem:

— Djatego też właśnie postanowiłem odrzucić tę propozycję.

— O, dziękuję ci, Antosiu, dziękuję... Bo gdybym miała rozstać się z tobą, wolałabym śmierć... I nie mogąc dłużej walczyć ze wzruszeniem, jakie ją opanowało, rzuciła się mężowi na szyję, wylewając strumienie łez.

W tej samej chwili wypadł z laboratorjum Emil, nie znający jeszcze treści listu i wołał radośnie:

— Zwycięstwo, zwycięstwo!.. Wszystkie doświadczenia się udały!.. Nasze trzy rodzaje środków wybuchowych są niezrównane! Nr. 3 jest pięciokrotnie silniejszy od prochu. Możemy śmiało rozwalać skały, wiercić tunele, łamać lody, wydobywać z podziemi naftę, węgiel, złoto, srebro, brylanty! Cały świat będzie je nam wyrywał, gdy tylko się o nich dowie!.. Ba, ale jak się dowie? W tem sęk...

— No, trochę to tam już o nas wiedzą — odparł Antoni, pokazując mu list:

Po przeczytaniu go, Emil zawołał:

— Trzymajcie mnie, bo oszaleję z radości! Szczęście nam spada z nieba! Za parę lat będziemy miljonerami! Przekonasz się!..

— O niczem się nie przekonam, bo nie jadę...

— Co ty wygadujesz, warjacie? Przecież wiesz, że ostatnie doświadczenia pochłonęły resztę naszej ojcowizny. Toniemy po uszy w długach. Cały majątek obdłużony. Jeżeli nie otrzymamy natychmiast pieniędzy, sprzedadzą nam za parę tygodni chałupę, grunt i już. Ratunek nam spada z nieba i ty chciałbyś odmówić? Oszalałeś?...

Dalszy ciąg jutro

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Zanim jednak uniosłam się, usłyszałam szept Maryśki.

— Będę cię kochała — szeptała mi w samo ucho. — Leż spokojnie, proszę cię.

Chciałam się podnieść, ale trzymała mnie wpół.

— Niech mnie pani natychmiast puści — powiedziałam zła, jak chrzan, za to, że mnie obudziła jakiemiś głupiemi amorami.

— Nie, nie puszczę cię!.. I pamiętaj, że jeśli miałabyś krzyknąć, to narobię też wrzasku i oskarżę ciebie!..

— Może mnie pani oskarżać! Niczego się nie boję. Niech pani natychmiast wynosi się! — powiedziałam głośno.

Zaczęłam się z nią szarpać, a ona wtedy dostała jakby szału.

Zaczęła na mnie drzeć koszulę, wywijać rękami, bić mnie.

Myślałam, że naprawdę zwarjowała. Inne więźniarki pozrywały się z łóżek, podbiegły do nas i z trudem ją ode mnie oderwały. Uczepiła mi się włosów i myślałam, że mi całą skórę z głowy zedrze. Ledwie jej otworzyły pazury. Wyrwała mi jednak całą garść włosów.

Przez cały czas darła się w niebogłosy:

— Biją mnie! Biją mnie!

Przybiegła dozorczyni jedna i druga.

Jak tylko weszły, odrazu się domyśliły, co się stało. Widocznie dobrze już znały Maryśkę.

— Słuchaj - no ty, jak się nie uspokoisz, pójdziesz zaraz do karceru!

Ale gdzie jej było do słuchania!

Była ciągle jak oszalała: wyrywała się do mnie, krzyczała, wymyślała, klęła.

Klęła tak brzydko, tak strasznie, że choć już niejedno przekleństwo słyszałam z ust łotrów, tu aż uszy zatykałam.

Nie mogli sobie inaczej z nią dać rady, tylko wsadzili jej jakiś kaftan, rękawy związali i wynieśli ją jak kloc, napół nagą, bo wszystko na sobie porozrywała.

— No, teraz posiedzi w karcerze parę dni i parę dni będzie spokój — powiedziała któraś więźniarka.

— Czy jej właściwie jest? Czy ona jest chora? — zaczęłam się dopytywać.

— Może i chora, albo tak jakoś zwarjowana — usłyszałam odpowiedź. — Nie znosi chłopów do kobiet się zabiera. Każda z nas już miała z nią za swoje. Już prosiłyśmy, żeby ją od nas zabrali, a nie zabierają. Do szpitala taką warjatkę powinni zabrać, albo trzymać oddzielnie.

— Moja droga — powiedziała inna, — byłam w innej celi i nie z taką warjatką, a dzieje się to samo. Siedziałam parę miesięcy z trzema, to się wszystkie trzy razem zabawiały, aż się niedobrze robiło patrzeć. Ja tam takiej zabawy nie rozumiem. Jestem kobieta to kobieta, ale żeby z taką, jak ja, babą, nie, moja pani!.. Nie skusiły mnie do tego. Biły mnie nawet, skarżyły się na mnie, że nie daję im spać. Sama prosiłam, żeby mnie przenieśli do innej celi, bo tam już wytrzymać nie mogłam.

Słuchałam tego wszystkiego zdrętwiała. Nigdy mi takie rzeczy do głowy nie przychodziły.

Wrzaski Maryśki wybijały nas wszystkie ze snu, to też choć pokładłyśmy się, szepty nie dawały mi spać.

— A myśli pani, że u chłopów jest inaczej? — mówiła któraś. — Mój też siedział za kradzież i to samo opowiadał. Tam znów jeden chłop na drugiego nastaje. Mój nie chciał, to go tak zbili, że dozorcy ledwie żywego z celi wyciągnęli. Tak, moja pani. Szczególnie te stare katorżniki, co po parę lat siedzą, to są takie zajadłe, że okropność.

Wtuliłam głowę w ręce, żeby tego wszystkiego nie słuchać i jakoś wreszcie zasnęłam.

Maryśka jeszcze przypomniała nam siebie następnego dnia na spacerze.

Posadzili ją do osobniaka, (taka cela na jedną osobę). Kiedyśmy były na spacerze, wylazła nagusieńka na okno i zaczęła krzyczeć i miny robić. Dopiero ją dozorczynie ściągnęły siłą z okna.

Ale ten widok wystarczył, żeby mnie zdenerwować do niemożliwości. Nie mogłam przytem jeść. Więzienne jedzenie nie szło mi przez gardło, wdodatku, kiedy człowiek ma tyle strapień na głowie.

Minęło tak parę dni. Już myślałam, że nie będzie końca mojego siedzenia w tem więzieniu. Zachodziłam w głowę, jak długo będą mnie tak męczyli, trzymali w tych okropnych murach, kiedy wreszcie wypuszczą niewinną na wolność. Dręczyła mnie najbardziej obawa o Lusinka.

Aż tu jednego dnia przychodzi dozorczyni i każe iść do kancelarji.

Serce we mnie zabiło niespokojnie. Może pójdę na wolność? Nie śmiałam się jej pytać, bałam się.

Przychodzę i staję przy drzwiach wyprostowana, bo tak każą, jak w wojsku.

Naczelniczka siedziała za stołem.

— No, Skomorowska, macie tu paczkę. Ktoś wam wałówkę przysyła i sędzia pozwala wam wydać.

Byłam taka zdziwiona, że kroku nie mogłam zrobić.

— Dla mnie paczka? — wyjąkałam.

— Przecież mówię wyraźnie! Ruszcie się, Skomorowska, i zabierajcie.

Ztyłu trąciła mnie dozorczyni. Ruszyłam się, podeszłam do stołu i wzięłam wielką paczkę, ledwie zawiniętą jako tako, żeby się nie rozsypała.

— Wracajcie do celi — rozkazała naczelniczka.

— A więc nie idę na wolność! — pomyślałam sobie. — Co mnie po tej paczce?

Ale zaraz zastanowiłam się, kto mógł pamiętać o mnie i przesłać mi paczkę I co w tej paczce może być?

Nie śmiałam jednak rozpakowywać na korytarzu, żeby czego nie wysypać. Było w niej coś miękkiego, niby chleb, niby ciasto.

W celi wszystkie skoczyły zaraz do mnie, otoczyły mnie i zanim wyciągnęłam ręce, żeby paczkę odwinąć, one to zrobiły prędzej. Jedna tylko oszustka nie ruszyła się ze swego kąta.

Było tam rzeczywiście jedzenie. Kawał mięsa pieczonego, chleb długi, pokrajany na kawałki, pomarańcze, babka, kawał masła śmietankowego, rozpakowanego i rozdyżdanego na papierze, jakby kto chciał je wymieszać.

— No, częstuj, częstuj! — wołały i zaczęły same dzielić.

Pochwytały całe kawały, ale nie zapomniały i o mnie. Poczęstowały nawet oszustkę, która wzięła kawałek ciasta i żuchelek mięsa.

— Kto ci przysłał wałówkę? — zaczęły się dopytywać.

— Sama nie wiem — odpowiedziałam.

Naprawdę nie wiedziałam.

— Pewnie przyjaciele tego twojego frajera, co go razem z tobą posadzili — zauważyła jedna. — To tak jest we zwyczaju. Jak którego posadzą z ferajny, to reszta musi pamiętać o wałówkach.

— Miałoby to być od przyjaciół Józia, od Grajcarka lub Kubełka? — zadałam sobie pytanie.

I odrazu straciłam apetyt do tego jedzenia, choć z przyjemnością zobaczyłam schab i chleb biały i ciasto.

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. R. B. z Pińska

zwraca się do nas z usilną prośbą, którą tak wyłuszcza:

„Zakochałam się, ale to tak ogromnie,, że nie wiem, co mam z sobą robić. I nie myśl, drogi Redaktorze, że kocham jakiego chłopca, o, nie! Jestem zakochana po uszy w Jadwidze Smosarskiej, w tej uroczej i kochanej artystce. Jak tylko na ekranie Smosarska, to choć z pod ziemi trzebaby pieniądze wykopać, ale musze być. Bardzo często widuje ja we śnie, a nawet w ciagu dnia obcuje z nia w moich rojeniach, marzac o niej, jak 15-letnia sztubaczka, choć mam już kilka lat po dwudziestce.

Prosze Cie, Redaktorze, o wydrukowanie mojego listu, bo jestem przekonana, że Smosarska czyta również Twoje kochane Pismo, niech wiec się dowie, że na dalekich Kresach jest taka sobie biedna dziewczynka, gotowa oddać kilka lat życia, aby sie jej marzenia ziściły, to jest, aby móc kiedyś rozmawiać ze Smosarską i ujrzeć ja zbliska. Wiem, że wszyscy uwielbia ja Jadwige Smosarska, ale tak, jak ja, to chyba nikt.

Czy moge napisać do niej list? Jakiej moge spodziewać się odpowiedzi? I czy wogóle odpowie? Za wiadomości w tej sprawie bede kochanemu Redaktorowi dozgonnie wdzięczna".

Zawsze gotowy do usług moich kochanych Czytelniczek, natychmiast po otrzymaniu listu Pani udałem się osobiście do pani Jadwigi Smosarskiej i poparłem goraco prośbe Pani. Była listem Pani szczerze wzruszona, a to wiele znaczy, bo listów podobnych otrzymuje mnóstwo. Spojrzała na mnie swemi pięknemi oczyma i z czarującym uśmiechem, tak dobrze znanym Pani z ekranu, pozwoliła mi zakomunikować Pani jej adres: Warszawa, Koszykowa 35 m. 1.

Może Pani śmiało do niej napisać i otrzyma Pani z pewnością odpowiedź. Trzeba wszakże koniecznie zaznaczyć, że Pani jest Czytelniczką naszego Pisma.

„Nadzieja"

— oto pseudonim naszej Czytelniczki, piszacej nam:

„Zwróciłam już oddawna uwagę, że żadne Pismo nie zdołało nawiazać tak bliskiego i serdecznego kontaktu z Czytelnikami, jak Pańskie, tak bardzo poczytne i kochane. Do Pana więc zwracam się i ja, drogi Redaktorze, oceniajac wielkie zasługi, położone przez Pana w celu ulżenia niedoli najnieszczęśliwszych, i proszac, abyś zechciał być moim powiernikiem.

Pochodze z prowincji, mimo to wszakże bardzo miło spedzałam czas w Warszawie. Wtem na drodze mego życia stanął mężczyzna, którego tak pokochałam, że życia sobie bez niego nie wyobrażam. Czy ukochany mój odwzajemniał mi się, tego nie wiem, bo nigdy o głębszych uczuciach nie rozmawialiśmy. Przyjaźniliśmy się ze soba dłuższy czas i było mi z nim bardzo dobrze, póki mu nie wyznałam, że jestem w odmiennym stanie. W odpowiedzi wytłumaczył mi tylko, że żenić się ze mną nie może, ponieważ jest obecnie bez posady, zresztą, nie jest pewien, czy ciąża jest od niego. To mnie strasznie oburzyło, gdyż, wierz mi, drogi Redaktorze, że poza nim żadnego mężczyzny bliżej nie znałam. Ponieważ zaś jednak mój ukochany mnie o coś takiego posądza, uświadomiłam sobie dopiero teraz, dlaczego.

Mianowicie, gdy miałam zaledwie 17 lat, czułam sie niezdrowo i mamusia moja zmusiła mnie, żebym poszła do lekarza, czego teraz bardzo a bardzo żałuje, gdyż przez to badanie straciłam to, co jest najdroższe, bo cześć kobieca. Czyż można mnie zato potępiać? Myślę, że nie, bo nie moja w tem wina. Od chwili, kiedyśmy sie pogniewali, upłyneło już kilka miesięcy, a on nie dał jeszcze znaku życia o sobie. Tymczasem znalazłam się w strasznej sytuacji, bo czułam, że zostane matką. Nie mogłam do tego dopuścić, bo mieszkam u obcych ludzi. Wypadałoby mi szukać ratunku chyba tylko w objęciach śmierci.

Sterana cierpieniami, osaczona zewszad, z rozpacza w sercu musiałam się poddać operacji. Gdym sie pozbyła ciężaru, który nosiłam w mem łonie, myślałam, że uda mi sie zapomnieć o mych troskach, ale tesknota za mym Ziuteczkiem, choć mnie tak skrzywdził, wzmaga sie z każdym dniem.

Redaktorze kochany, ileż to łez już przelałam podczas nocy bezsennych! O, gdyby on chociaż mieszkał w Warszawie, starałabym się go przynajmniej spotkać! Niestety, mieszka poza Warszawą.

Kochany Redaktorze, wsącz trochę pociechy w me skołatane serce. Twoja odpowiedź będzie jasnym promykiem szczęścia w szarzyźnie mego życia. Mam nadzieje, że Pan Redaktor nie odmówi mej prośbie".

Sprawa wydaje mi sie troche niejasna, bo nie wiem, jak to mogło się stać coś podobnego u lekarza. Czyżby lekarz uwiódł Panią? Oczywiście, byłoby to z jego strony bardzo niegodziwe, ale wtedy doprawdy nie ma w tem z Pani strony najmniejszej winy i wszelkie pretensje ze strony ukochanego Pani są najzupełniej niesłuszne. Może mieć tylko do Pani uzasadniony żal, że Pani mu tego wcześniej nie powiedziała, bo pierwszym warunkiem dobrego pożycia miedzy zakochanymi jest szczerość. Nie mówie już o kłamstwie, ale nawet wszelkie ukrywanie prędzej czy później musi zaszkodzić. Tak właśnie stało sie w Pani wypadku. Ale skoro już sie stało, biadania byłyby poniewczasie i trzeba sie starać naprawić to, co jeszcze byłoby do naprawienia.

Ponieważ Pani nie zna adresu Ziuteczka, drukujemy list Pani aby sie dowiedział, że miłość Pani ku niemu nie wygasła. Może go to skłoni do powrotu do Pani. Pani sama przecież obrała sobie pseudonim „Nadzieja". To bardzo pięknie. Nie wolno jej nigdy tracić, póki sie żyje. To, co sie stało, bynajmniej nie jest powodem do potępiania Pani, bo prawdziwa miłość nie zważa nawet na najwieksze wady charakteru, a te sa o wiele poważniejsze. Znany angielski pisarz Wilde rzekł: „Kobiety kochają nas za nasze wady. Gdy mamy ich dość, gotowe nam wybaczyć wszystko, nawet nasze zalety".

Może to trochę przejaskrawione, ale słuszne. „Miłość ci wszystko wybaczy..", jak brzmi znana piosenka Ordonki. Jeżeli nie wybaczy, więc nie kocha. Znajdzie sie jeszcze taki co wybaczy. To bezsporny znak, że kocha

Lista premjowanych Czytelników

Adamówek, Rościńska Marja.
Aleksandrów kuj. Kłaczków Józef.

BIAŁYSTOK

Brukowa 6, Srzedziński B.
Bażantarnia 4, Szymański P.
Gliniana 12-a, Zimnoch J.
Kolejowa 16, Cieszewski St.
Mickiewicza 41, Kryglerówna E.
Polna 2, Lipińska T.
Piasta 62, Borowski W.
Pokorna 7, Górski F.
Sosnowa 79, Niezgoda A.
Starobojarska 12, Scherer A.
Węglowa 5, Skrzynecki M.
Wołodyjowska 2, Maciejewska A.

Brwinów, ul. Wiejska, Piotrowski R.
Brześć n.B. Zieliński J.
Biała Podlaska, Warszawska 9, Poznań Leok.
Ciechanów Maz. Kościelna 19, Brzęczek B.
Chełm Lub. przedm. Terpitzówka, Teofil Ant.

CZĘSTOCHOWA

Lewiakowa M. Aleja Wolności 52
Mionc P. Ogrodowa 53.
Woźniak P. Warszawska 195.
Ignatowski Z. Kilińskiego 1.
Eleszband J. Aleja 6.
Pluta M. Stary Rynek 30.
Owieczko L. Narutowicza 43.
Kasprzyk J. Zawodnie Wełniana 11.
Fiszman H. Pl. Sienkiewicza 30.
Sosnowski St. Jaskrowska 108.

Drohobycz, Konarskiego 3, Czyżewiczowa M
Dęblin, Lotnisko Bud. F. K. W. 83, Wronko.
Garwolin, Przechodnia 11, Kuźmarska J.
Golina n.pr., Lach Al.
Gdynia, pl. Kaszubski, Sochaczewski.
Gryjewo, Rudzka 15, Lipnerówna J.

GRODNO

Brygidzka 19, Ostrowski J.
Gwardjańska 2, Bielewicz W.
Jerozolimska 4, Zaleski A.
Jagiellońska 42, Szalkowski E.
Napoleońska 3, Riedel P.
Prochowa 4, Bachrańska N.
Prochowa 6, Pamlis P.
Sąd Okręgowy, Wileńska 12, Jan Matysiak.
Zambowa 3, Planucis Fr.
Grodzisk Maz. Krótka 5, Olejnik P.
Grodzisk Maz., Koronkowa 40, Kozłowska Z.
Grudziądz, Podgórna 10, Dymarkowska.
Grójec, Skargi, Orężakowa N.
Jabłonna, Bukowiec, A. Bugajewska.
Jabłonna, Sienkiewicza 21, J. Kowalczykówna.
Jeziorna, Skolimowska 52, Kłoszewski J.
Kalisz, Pucka 1, Piekarski A. B.
Kalisz, Widok 30, Tocheń K.
Kielce, Targowa 4, Metryczanka M.
Konin, Staszica 14, Niedźwiecka J.
Kowel, Nadbrzeżna 2, Risiecka St.
Kraśnik, Skrz. p. 66, Dymaza E.

KRAKÓW

Bronowicze Małe, Mazgaj J.
Basztowa 17, Janociński W.
Biskupia 18, Orzeszek M.
Bracka 8, Adamski Fr.
Czysta 19, Ćmikiewicz H.
A. Dominikański 1, Brózda A.
Dąbrowskiego 32, Kasprzyk M.
Dąbrówki 5, Śliwianka J.
Felicjanek 23, Dziadeszyn M.
Florjańska 6, Bilaterak J.
Gliniana 10, Cymer W.
Garbarska 5, Wielgus Z.
Gertrudy 27, Limanowska St.
Józefińska 31, Sularczyk A.
Kącik 16, Równianik J.
Kremarowska 6, Legutka M.
Kujawska 20, Ślusarczyk M.
Kazimierza 69, Wielebnowski L.
Krupnicza 35, Kosiba W.
Kamienna 19, Huminówna Br.
Zawiory 22, Babraj Wł.
Kalwaryjska 70, Lenczowski A.
Miodowa 25, Szajner B.
Morszynowska 4, Górnicka A.
Mierchowska 13, Sikora T.
Nowowiejska 29, Cieszanowski Br.
Nowe Rakowice 174, Becker J.
Przegorzały, baraki, Kuzdybelski M.
Przemysłowa 2, Wylęgała Z.
Potockiego 1, Ciechanowska J.
Przegów 20, Zychowski M.
Radziwiłowska 17, Kijakówna K.
Rajska 10, Zacharewicz St.
Rynek 8, Dr. Pańcewicz.
Rzebika 7, Rynduch Fr.
Różana 7, Jastrzebski W.
Szlak II, Kulisiewicz T.
Sienna 2, Neigerówna L.
Szlak 33, Zapała M.
Sarego 11, Matysik J. T.
Skawińskiego 14, Paluchowska M.
Szewska 5, Janasowa Z.
Siemiradzkiego 35, Skibka M.
Straszewskiego, Próchnicka M.
Pl. Szczepański 1, Trzaska J.
Sebastiana 5, Batys E.
3-go Maja 19, Sob Wł.
Turecka 34, Godula J.
Wrocławska 3, Sowa J.
Zamkowa 7, Paw J.
Kutno, Mickiewicza 70, Janiak J.
Lublin, Czwartek 18, Komosa J.
Lublin, Piekarska 13, Skowronek H.
Lublin 8 p.p., Chodorowski W.
Lipno, Ceglana 6, Gapińska St.
Łuków, Żelechowska 9-a, Mokicki J.

LWÓW

Boczna na Błonie 20, Bäck L.
Balonowa 14, Habicka M.
Bilczewskiego 61, Kupało St.
Dąbrowskiego 12, Kaściuk M.
Działyńskich 5, Letza E.
Koszewicza 5, Bill J.
Kordeckiego 11, Turczyn H.
Kotlarska 18, Wegsman L.
Kłuszyński 12, Popowiczówna 17.
Kochanowskiego 8, Procowski P.
Murawska 21, Kamińska A.
Ormiańska 3, T. Kowal.
Ochronek 11-a, Kowalczukowski J.
Ossolińskich 6, Gold M.
Pelszyńska 4, Szewczuk A.
Stelelińskich 11, Masełek J.
Szmulańskich 15, Miśków B.
Tarnowskiego 5, Szmygiel T.
Traugutta 2, Wierzbowska J.
Zborowska 6, Menkes Z.
Łowicz, Mostowa 22, Soja St.
Łuck, Górna 37, Szeremeta A.
Legjonowo, wieś Michorów, Skowroński J.
Łomża, Szpital Św. Ducha, Pieńkowska W.
Milanówek, Marszałk. 29, Borkowska.
Miłosna, ul. Willowa, Karykowska A.
Maków, Bazar, St. Ankiewicz.
Marki, M. Borkowska.
Michalin, Warszawska, Mulik W.
Mińsk Maz. Marszesakówna H.
Młociny, Filipiak J.
Mława, Dzierzgowska 5, Just Cz.
Nowy Dwór k. M., Popielski K.
Nowe Miasto n. P. Idzikowiec P.
Nowe Miasto n. Drw. Kaprzycki M.
Nowe Miasto k. Płońska, Karaś M.
Nasielsk, Kościuszki 11, Burkwicz Fr.
Otwock, Kilińskiego 10, Kuźmińska J.
Ostrołęka 2, Siemionow P.
Piastów, Wspólna 7, Marczak J.

PIOTRKÓW TRYB.

Bugajska 8, Malatyński St.
Dworska 1, Frączkiewicz Fr.
Dom Kolejowy, St. Lisowski.
Legjonów 15, Sikorski S.
Sulejowska 29, Wł. Stramska.
Sulejowska 39, Papiernik A.
Słowackiego 26, Sadowska Fr.
Szeroka 18, Rożanowicz M.
Słowackiego 18, Grzybowska A.
Słowackiego 5, Korzeniowski A.

Ostrowiec Kiel. Słowackiego 54, Łukasinska Cz.
Płock, Krysiak E.
Pruszków, Ołówkowa 21, Adamska K.
Pruszków, Główna 21, Zieliński St.
Pruszków, Ołówkowa 26, Kurecka H.
Pułtusk, Piotr Kasprzyk.
Radom, Świeża 10, Tarczyński.
Radom, Gadarska 1, Kubiak M.
Radom, Rynek 11, Wójcikowska J.
Rypin, Kościuszki 27a, Gąsiorowski R.
Rembertów, Magienta 13, Lasun L.
Rawa Maz. Skierniewicka 3, Chojnacka J.
Tczew, Zamkowa 21, Tokarski J.
Sandomierz, Tkacka 3, Przybyłowska L.
Sierpc, Piaski 25, Waszczewski.
Skierniewice, Sienkiewicza 20, Sikora
Sompolno, Piotrkowska 3, Korzeniowski B.
Sosnowiec, Sienkiewicza 5, Wierzbicka H.
Sochaczew, Piłsudskiego 9, Gajewski
Toruń Mokre, Łąkowa 16, Grzywacz
Tomaszów Maz., Legjonów, Pawłowska St.
Wawer, Wilanowska 12, Mizerski St.
Wołomin, Sienkiewicza 6, Kucharzewska Z.
Włocławek, pl. Dąbrowskiego 19, Ziółkowska Cz.
Włocławek, Królewska 37, Szelągowski R.
Włocławek, Cicha 18, Matuszewski A.

WILNO

Betlejemski Z. 7, A. Drużynin.
Jasińskiego 16, E. Charbijewicz.
Krzywe Koło 21, N. Nosowski.
Kalwaryjska 65, J. Janukowicz.
Kalwaryjska 6, St. Kowalski.
Majszagolska 9, B. Osiński.
Ofiarna 4, H. Aleksandrowicz.
Ostrobramska 15, J. Juszkiewicz.
Nowy Świat 15, J. Jakuszczonek.
Pohulanka 5, A. Bielunasowa.
Tyzenhauzowska 8, M. Malinowska.
Wiłkomirska 28, M. Fodora.
W. Pohulanka 30, S. Bułoj.
Straszna 7, M. Wroński.
Zawalna 16, Sokołowska A.
Wiśniewo, Weteranów M. Bogdańska.
Wyszków, Wąska 18, H. Handryszewska.
Włochy, Szopena 4, Br. Górna.
Włochy, Kochanowskiego 31, M. Pachlówna.
Włochy, Wschodnia 9, Janowicz M.
Zielonka, Traugutta, Sznejder M.
Zakroczym, T. Ryttel.
Żyrardów, Mszczonowska 5, Mikołajczyk J.
Żyrardów, Ogrodowa 60, Roszak
Żyrardów, P. O. W. 17a, Siekielska
Żegrze 2, Baon Radj., Lomper J.

Wyżej wymienieni Czytelnicy zechcą bezwłocznie nadesłać ostatnie 30 kuponów. Ci Czytelnicy, którzy do wtorku 27 b. m. nie nadeślą kuponów już nie zdążą przed świętami otrzymać premij.

Program radjowy

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.25 Płyty. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek muzyczny z Filharm. 14.00 Pogadanka rolnicza. 14.15 Przegląd rynków rolnych. 14.30 „Najmilsze piosenki ludowe i żołnierskie". 15.00 „Porady weterynaryjne". 15.20 Muzyka lekka. 15.40 Odczyt misyjny. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów". 16.45 „Legendy podhalańskie". 17.00 Pogadanka. 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Słuchowisko ze Lwowa. 18.40 Recital skrzypcowy. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.52 Koncert. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Listy dziecinne". 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.05 Koncert międzynarodowy

TRANSMISJA KONCERTU Z LONDYNU

W cyklu koncertów t. zw. europejskich, organizowanych z inicjatywy Genewskiej Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, popłynie dziś o godz. 22.05 na falach niemal wszystkich rozgłośni europejskich, koncert muzyki angielskiej. Wypełnią go utwory symfoniczne współczesnych kompozytorów Anglji, jak Elgara, Waltona i Deliusa. Najbardziej znany Elgar dzięki wielu swym kompozycjom o przystępnym, popularnym charakterze, ostatni z nich — Delius zajmuje wśród kompozytorów angielskich miejsce zaszczytne kompozytora narodowego, utwory bowiem jego osnute są na tematach i rytmach rodzinnych.

Marzec
25
NIEDZIELA
Zwiast. N.M.P.

KRONIKA KRAKOWA

Niesumienny dostawca wojskowy w Krakowie

Niejaki Oskar Juroszka, inżynier z Krakowa był w swoim czasie dostawcą wojskowym, który jednak niesumiennie wywiązał się ze swych zobowiązań albowiem dostarczał złe materjały za drogie pieniądze.

Oszukańcze machinacje Juroszki zostały zdemaskowane, jako kolidujące z kodeksem karnym, a na podstawie nowych przepisów o rozszerzeniu kompetencji sądów wojskowych na osoby cywilne, inż. Juroszka odpowiadał za swe przestępstwa przed sądem karnym wojskowym w Krakowie.

Rozprawa przeciw Juroszce zakończyła się skazaniem osk. na 3 lata więzienia.

Skazany dostawca wniósł zażalenie do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, który onegdaj zatwierdził wyrok w całej rozciągłości.

Skazanie nożownika w Krakowie

Niejaki Roman Pietras, lat 30 z Wieliczki, stanął wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie, oskarżony o to, że w dniu 2-go listopada 1933 r. spowodował bójkę, podczas której rzucił się z nożem na Jakóba Batkę. Nożownik zadał Batce szereg ran kłutych, poczem awanturował się w dalszym ciągu.

Wezwany posterunkowy P. P. Kutnala chciał rozbroić nożownika i odprowadzić go do posterunku. Pietras zaczął wówczas lżyć posterunkowego obraźliwemi słowami. Wreszcie awanturnika uspokojono i osadzono w areszcie.

Po przeprowadzonej rozprawie osk. Pietras skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Zalipski.

Dygnitarz-defraudant otruł się w więzieniu.

W tych dniach w Przemyślu miał odbyć się sensacyjny proces o sprzeniewierzenie pieniędzy skarbowych, dokonane przez inspektora Jana Grodyńskiego, kierownika Małopolskiego Inspektoratu Straży Granicznej w Przemyślu, oraz jego pomocnika, podkomisarza Frydlewicza.

Obaj oskarżeni siedzieli w więzieniu śledczem w Przemyślu. Kiedy w dniu rozprawy strażnik przybył do celi, w której przebywał osk. Grodyński, zastał już tylko zimne zwłoki.

Jak się okazało, wieczorem przed rozprawą Grodyński zażył większą ilość weronalu w celu samobójczym. Wobec tego rozprawa toczyła się tylko przeciw osk. Frydlewiczowi.

Ponieważ nikt się nie zajął zwłokami samobójcy-defraudanta przeto podwładni jego zamierzali pochować go na miejscowym cmentarzu.

Tymczasem w piątek zjawił się krewny denata, b. wiceminister skarbu, p. Grodyński i zadysponował przewiezienie zwłok do Krakowa. Zwłoki te zostały już przewiezione i umieszczone w kostnicy na cmentarzu rakowickim, gdzie odbędzie się pogrzeb w poniedziałek, dnia 26 b. m. o godz. 3.30 popołudniu.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem w Krakowie

Policja krakowska wpadła onegdaj na trop międzynarodowej szajki handlarzy żywym towarem, którzy od dłuższego czasu grasowali na terenie naszego miasta.

Oto w dniu 22 bm. organa śledcze przytrzymały podejrzaną parę, a mianowicie: 42-letnią Helenę Berman false Streich, zamieszkałą w Luksemburgu i Hersza Bermana, lat 43, false Siemienowicz z Warszawy, zamieszkałego w pensjonacie „Lubin" i w hotelu „Pollera".

Bermanowie od szeregu dni obchodzili miejscowe biura pośrednictwa pracy i werbowali przystojne dziewczęta na wyjazd do Francji i Argentyny.

Ze zgadzającemi się na wyjazd kobietami, Bermanowie spisywali umowy, poczem sprowadzali je do hotelu, gdzie obznajamiali dziewczęta z przyszłym ich zawodem i demonstrowali przed niemi przejawy życia płciowego.

W dotychczasowych dochodzeniach ustalono nazwiska 3-ch inteligentnych kobiet, które podpisały umowę z Bermanami.

Zbrodniczą parę handlarzy żywym towarem osadzono w więzieniu.

Dalsze śledztwo w toku.

Włamywacz strzelał do posterunkowego

Jak w swoim czasie pisaliśmy, w dniu 11 listopada 1933 r. na mocy wyroku Sądu okręg. karnego w Krakowie skazany został na 4 lata więzienia 25-letni włamywacz, Ludwik Dyląg za to, że strzelał do posterunkowego P. P. Koryckiego w dniu 15 marca 1931, oraz że dokonał włamania do Kasy Stefczyka w Krzęcinie, skąd skradł tylko 20 zł.

Od wyroku tego skazany wniósł odwołanie i w dniu wczorajszym przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie odbyła się ponowna rozprawa przeciw Dyląg owi.

Po wywodach obrońcy, adw. dra Augustynka, trybunał apelacyjny złagodził wyrok pierwszej instancji i skazał Dyląga na dwa lata więzienia.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela pop. „Rodzina". 7·30 wiecz. „Zalotnicy niebiescy".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Ostatnia carowa"
Apollo „Nowa płeć"
Atlantic: „Wielka księżna Aleksandra"
Bagatela: „Kocham cię Ninon"
Dom Żołnierza: „Niewolnica miłości"
Promień: „Atlantyda"
Słonko: „Życia i męka Chrystusa"
Sztuka: „Klub dżentelmenów"
Uciecha. „Cesarzowa i ja"
Wanda: „Spowiedź shańbionej"

RADJO

Niedziela 25 marca 1934

Kraków. Godz. 9.00 Audycja poranna, 10.00 Nabożeństwo, 11.57 Hejnał, 12.15 Poranek muzyczny, 14.00 Pogadanka dla rolników, 14.15 Transm. z Warsz., 14.30 Koncert, 15.20 Muzyka, 16.00 „Gorzkie Żale", 16.30 Opowieść dla dzieci, 16.45 Transm. z Warsz., 18.00 Słuchowisko ze Lwowa, 18.40 Recital skrzypcowy, 19.05 Rozmaitości 19.15 Odczyt, 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży, 19.50 Transm. z Warszawy, 21.15 „Na wesołej fali lwowskiej", 22.05 Koncert.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12, Sternbacha Dietla 37.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Ze sportu

Podgórze—Garbarnia

Zawody o mistrzostwo Polski w piłce nożnej tych drużyn odbędzie się dziś o godz. 3.30 na boisku Garbarni. Obydwie drużyny wystąpią w swoich najlepszych składach i dostarczą zebranej publiczności emocjonującej gry.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Krakowie

Dzisiejsza niedziela obfitować będzie w szereg niezwykle ciekawych imprez piłkarskich, ze względu na rozpoczęcie się mistrzostw tak o mistrzostwo Polski jak i okręgu krakowskiego.

Na pierwszy plan wybijają się zawody ligowe Podgórze—Garbarnia, dalej zawody o mistrzostwo klasy A. Wawel—Grzegórzecki K. S, oraz zawody w klasie B. Unja—Nadwiślan,

Szczegółowy program tych zawodów przedstawia się następnjąco:

G. 9. boisko Olszy. Maraton—Olsza III. sędzia p. Filipkiewicz, G. 10. boisko Wisły, Grzegórzecki—Wawel sędzia p. Lieharman. Godz. 11 boisko Z. F. G., Czarni—Z. F. G. sędzia p. Pirożyński, G. 11. boisko Legji, Polonia—Jutrzenka sędzia p. Bochenek. G. 11.50 boisko Korony, Zwiarzyniecki—Korona sędzia p. Medwin, G. 11.30 boisko Cracovii, Amatorski—Cracovia sędz. p. Berwald. G. 11.30 boisko Olszy, Patria—Łobzowianka sędzia p. Seidner II. Godz. 15. boisko Olszy, Siła—Prądniczanka sędzia p. Zapiór. G. 15 boisko Skawinki Orlęta—Skawinka sędzia p. Herman. G. 15.30 boisko Korony. Hakadur—Sparta sędzia p. Cenzor. G. 15.30 boisko Wisły, Legja—Wisła sędzia p. Heitner. Godz. 15.30 boisko Garbarni, Podgórze—Garbarnia sędzia p. Pozner.

Gry sportowe w Krakowie

Na otwarcie sezonu gier sportowych rozegrają zawody w szczypiórniska dwie krakowskie drnżyny a to Makkabi—Olsza. Zawody te odbędą się na boisku Makkabi o godz. 9 tej i zapowiadają się niezwykle interesująco.

Echa „Bójki na tle politycznem".

W związku z zamieszczoną onegdaj notatką o bójce na tle politycznem w Krakowie, p. Leon Radomski komunikuje nam, że nie brał udziału w owej bójce. Poszkodowany bowiem p. Jan Brandys podał fałszywie na stacji Pogotowia Ratunkowego, że został pobity przez p. Leona Radomskiego na tle sporu o politykę. Prawdą jest natomiast, że p Brandys, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię z kolegami, a wynikiem tej kłótni był cios w oko, który p. Brandys otrzymał w zamieszaniu, przyczem podczas kłótni tej nie był obecny p. Radomski.

Woźni sądowi muszą mieć nowe ubrania

Ministerstwo Sprawiedliwości zaleciło poszczególnym okręgom sądowym zwracanie uwagi na ubiory urzędników.

W związku z tem prezydjum sądów okręgowych wydało okólnik, regulujący sprawę ubioru woźnych. Ze względów reprezentacyjnych woźni sądowi powinni nosić nowe ubrania i czarne obuwie.

Kwietniowa kadencja przysięgłych w Krakowie

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozpocznie się w dniu 9 kwietnia nowa kadencja przysięgłych, na którą zostali już wylosowani sędziowie przysięgli główni i ich zastępcy.

Na wokandzie w kwietniowej kadencji znajdzie się szereg bardzo sensacyjnych rozpraw a m. in. rozpatrywana będzie sprawa o głośny mord w Przywozie pod Krakowem, dokonany w maju ub. roku przez b. studenta U. J. Olejniczaka na osobie kolegi ś. p. Stanisława Lechowicza.

Echa fikcyjnego bankructwa

Odnośnie do rozprawy która odbyła się dn. 17 bm. przed sądem okręgowym w Krakowie gdzie na ławie oskarżonych zasiadł kupiec krakowski Abusch Kopel właściciel firmy „Watgum" znajdującej się przy ul. Gertrudy, donosimy, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd a mianowicie p. Abusch Kopel został **skazany na 6 mies. więzienia**, a nie jak nas mylnie poinformowano, że został uniewinniony.

Oskarżonego bronił adw. dr. Sohnel powództwo cyw. zastępował adw. dr. Schönwetter.

Budżetowe posiedzenie Rady m. Krakowa

W dniach 26, 27 i 28 bm. odbędą się na Ratuszu krakowskim trzy nowe posiedzenia Rady miejskiej, przyczem głównym punktem obrad będzie sprawa uchwalenia budżetu Gminy m. Krakowa na rok 1934—35. Imieniem Komisji Skarbowo—budżetowej odnośne wnioski przedstawi referent generalny Komisji, prof. dr. Kumaniecki.

Ponadto Rada miejska rozpatrzy sprawę przejęcia przez Gminę m. Krakowa dróg pofortecznych, oraz ustali miejsce pod budowę Muzeum Narodowego i zatwierdzi kosztorys budowy.

Złodziej w sklepie przy ul. Florjańskiej

Henryk Landau, właściciel sklepu z konfekcją męską przy ul Florjańskiej 43, zawiadomił krakowskie władze śledcze, że ubiegłej nocy dostał się nieznany sprawca przez wybicie szyby do gablotki jego sklepu i skradł stamtąd dwie sztuki materjału na ubranie, wart. 170 zł.

Aresztowanie właściciela drogerji w Krakowie

W związku z wykryciem w Krakowie szajki nielegalnych sprzedawców eteru, o czem pisaliśmy w ub. tygodniu, — krakowskie organa śledcze przeprowadziły ścisłą obserwację osób, podejrzanych o nielegalną sprzedaż eteru do picia, nabywanego przez ubogą ludność wiejską.

Wynik tych dochodzeń był wręcz sensacyjny, albowiem ustalono niezbicie, że ludność wiejska nabywa eter w znanej drogerji Romualda Wiśniewskiego przy ul. Stradomskiej 11.

Podczas rewizji znaleziono w tej drogerji 75 kg. eteru, oraz 12 pustych dymionów z eteru, o pojemności łącznej 600 kg.

Jak stwierdzono, Wiśniewski w ciągu ostatnich dwóch miesięcy sprzedał nielegalnie kilkaset kg. eteru.

Niesumiennego aptekarza aresztowano.

Niemowlę w garnku z wrzątkiem

Do mieszkania rabina Mojżesza Halberstama przy ul. Celnej 11 wezwano wczoraj pogotowie ratunkowe do jego 18-miesięcznego dziecka, które skutkiem braku odpowiedniego dozoru wpadło do garnka z gorącą wodą i odniosło poparzenia pierwszego i drugiego stopnia.

Lekarz pogotowia udzielił dziecku pomocy, poczem pozostawił je opiece domowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.